

Kim jesteś ?

///trawestacja, kompilacja Sean ("Good will hunting") ///

Wszystko wiesz najlepiej, na wszystkim się znasz, masz patent na prawdę, twoje poglądy są jedynie słuszne na całym świecie.

Nie masz żadnych wątpliwości i możesz pouczać każdego.

Twoje życie wg ciebie, to pasmo trafnych i jedynek decyzji - nie popełniłeś nigdy żadnego błędu.

I nie masz do siebie żadnych pretensji. Twoja karta życia jest czysta jak łąza.

Twoje wypowiedzi przygniatają ciężarem wyobrażenia własnego autorytetu.

Którego nikt i nic nie jest w stanie poddać pod wątpliwość.

Ty to wiesz najlepiej. Wiara w to jest u ciebie tak wielka - jak twoje ambicje.

Nie wiesz nawet sam skąd się to u ciebie bierze.

To łaska która spływa na ciebie z kosmosu. Z jego jądra galaktyk.

Samego centrum kosmosu.

I wiesz, że jest nieograniczona jak wszechświat. Zostałeś wybrany by być tym - kim jesteś.

Twoje uczucia są czyste i delikatne jak skóra na plecach noworodka.

Twoje decyzje są oślepiające swoją celnością i słusnością - jak blask słońca w południe lata.

Jesteś najlepszym dzieckiem swoich rodziców, najlepszym ojcem swoich dzieci, najlepszym mężem swojej żony. Najlepszym kochankiem wśród zdobywców kobiet.

Twoja męska uroda powala jak grom z jasnego nieba.

O cokolwiek cię spytam - wiesz wszystko.

Potrafiłbyś z łatwością zapędzić w kozie róg Einsteina i Napoleona, Matkę Teresę z Kalkuty i Karola Wojtyłę. Piłsudskiego także - gdyby żył.

Jeśli cię spytam o wojsko , streścisz mi dowolną książkę.

Paragraf 22. Sporo o niej wiesz. Wiem - czytałeś.

Paranoje służby wojskowej, absurdy, chamstwo, trepostwo, idiotyzmy.

Ale nie opiszesz mi zapachu sali żołnierskiej .

Lub poligonu - smrodu małego namiotu z czterech pałatek.

Gdzie dusicie się w czwórkę, razem z plecakami i bronią, a umyć się można tylko w lodowatej wodzie jeziora.

Nigdy nie spoglądałeś na parkiet wyfroterowany w kółka szczoteczką do butów.

Nie widziałeś go z poziomu kolan.

Spytam cię o służbę - rzucisz mi cytat z „rezerwy”:

"rezerwa w d...ę dostała – młodzi dostaną też".

Będziesz powtarzać grepsy o pogrzebach zapalek i czyszczeniu WC szczoteczką do zębów.

O których opowiadali ci wszyscy - którzy w ogóle nie byli w wojsku.

Ale nigdy nie widziałeś nic, nie przeżyłeś niczego - co by zmieniło cię z dupka w mężczyznę...

Nie widziałeś w świetle latarki, w nocy - na wyżce posterunku - siedzącej pod ścianką z desek, skurczonej sylwetki szeregowca.

Nabitego na lufę kałacha, z oderwaną tylną częścią czaszki. Bo uważał, że nie ma sensu żyć dalej i być żołnierzem.

Nie widziałeś kolegi z którym dopiero co rozmawiałeś, a teraz leży w piachu, brudzie i kurzu ziemi. Dziwnie poskręcany jak lalka rzucona na ziemię przez rozkapryszone dziecko. A jego zielonkawy mundur w okolicy brzucha szybko nasiąka ciemną, prawie brązową plamą.

Zawsze mówiono, że krew jest czerwona i na każdym filmie z Hollywood miała barwę keczupu.

Patrzysz na jego twarz, na której widać paroksyzm bólu, ale i on szybko znika - w miarę jak jego oczy uciekają dziwnie w tył czaszki.

W niczym mu to nie pomoże, ale odpinasz mu pasek hełmu, który zsunął mu się na kark i rzemień uciska krtań.

Gdybym cię spytał o kobiety, wymieniałbyś kilka.

Może nawet parę razy kogoś przeleciałeś.

Ale nie budziłeś się obok kobiety w poczuciu prawdziwego szczęścia.

Twardziel z ciebie. Przecież lepiej wyjść nad ranem.

Zanim świt odsłoni twoją błazeńską twarz i strach - co powiedzieć przy pożegnaniu.

Spytany o miłość, zacytujesz mi:

„Idziesz już? Jeszcze ranek nie tak bliski – słowik to, a nie skowronek zaśpiewa”...

Wiesz kto to był Szekspir...

Ale nigdy nie czułeś się przy kobiecie bezwolny...Nie widziałeś w jej oczach zrozumienia.

Nie czułeś, że Bóg zesłał ci anioła, by cię wyzwolił z głębin piekła. I nie wiesz, co znaczy być jej aniołem. Kochać ją i wspierać we wszystkim. Pomagać zwalczać chorobę i strach.

Nie niszczyć jej wymaganiami, którym nie podoła, nie obrażać się jak smarkacz, który nie dostał cukierka, nie zostawiać w rozpacz i bólu – a pomagać przez niego przejść razem.

Nie rejterować, bo ci się znudziły obowiązki, o których marzyłeś a do których nie dorosłeś.
Nie wiesz, co znaczy spać na krześle w szpitalu na oddziale dziecięcym i przekonywać lekarzy spojrzeniem, że pora odwiedzin ciebie nie dotyczy.
Nie zaznałeś prawdziwej straty. Straty tego, co kochasz mocniej niż siebie.

Wątpię, czy się odważyłeś tak mocno kogoś kochać.
Patrzę i nie widzę spokojnego, pewnego siebie mężczyzny.
Widzę zadziorne, sfajdane z przerażenia dziecko.
Ale jesteś genialny. Nikt temu nie przeczy. I nikt nie zbada głębin twojej duszy.
A jednak sądzisz, że o mnie wiesz wszystko, na podstawie moich kilku słów.
Myślisz, że nie wiem, jak ci trudno, że nie wiem, co czujesz, kim jesteś - bo udajesz kogoś innego.
Czy to cię określa?
Osobiście mam to gdzieś, ponieważ nie odkrywasz przede mną nic, czego nie wiem.
Chyba że zaczniesz mówić o sobie, o tym - kim jesteś.
Wówczas obudzisz we mnie zainteresowanie.

Ale ty tego nie chcesz, prawda? Przeraża cię to, co mógłbyś ujawnić.
Twoja sprawa, szefie.

/Trawestacja (kompilacja) na podstawie : Sean ("Good will hunting" 1997 r. reż. Gus van Sant)./

M. Mozets

Kopiowanie tekstów, obrazów i wszelkiej twórczości użytkowników portalu bez ich zgody jest stanowczo zabronione. (Ustawa o prawie autorskim i prawach pokrewnych, Dz.U. 1994 nr 24 poz. 83 z dnia 4 lutego 1994r.).

mozets, dodano 18.10.2021 21:00

Dokument został wygenerowany przez www.portal-pisarski.pl.